

# ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIE SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

|                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                     |                                                                                                                                                                                         |                                                                                                                                                                  |                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                           |
|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
| <p><b>WARUNKI PRZEDPŁATY:</b></p> <p><b>W Płocku i w Łomży:</b> Rocznie rb. 5, półroczn. rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 k. 25. Za odnośnienie do domu miesięcznie k. 5.</p> <p><b>Z przesyłką pocztową:</b> Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 k. 50.</p> <p><b>Zagranicą:</b> Rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2.</p> | <p><b>Numer pojedynczy k. 5.</b></p> <p>Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30.</p> <p>Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.</p> | <p><b>Adres wydawnictwa:</b></p> <p><b>W Płocku ulica Warszawska,</b></p> <p><b>W oddziale Łomżyńskim:</b></p> <p><b>Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.</b></p> | <p>Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.</p> <p>Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się</p> <p><b>OGŁOSZENIA</b> po kop. 8 za wiersz petiowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.</p> <p><b>REKLAMY</b> na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.</p> <p><b>NEKROLOGIA</b> wiersz kop. 15.</p> <p>W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).</p> |
|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|



## Płockie Towarzystwo Żeglugi Parowej „MERKURY”

podaje do wiadomości, że statki parowe tegoż Towarzystwa kursują codziennie od ich przystani między Płockiem a Warszawą i odwrotnie.

Z Płocka o godz. 5 rano.

Z Warszawy o godz. 8 rano.

### Kalendarzyk tygodniowy

|              | Święt Kościoła R.-Katołickiego | Imiona *towańskie |
|--------------|--------------------------------|-------------------|
| Sroda        | 24 paźdz. Rafał Arch.          | Siemysława        |
| Czwartek     | 25 „ Kryspina i Krysp.         | Samomysł          |
| Piatek       | 26 „ Ewarysta                  | Lutosława         |
| Sobota       | 27 „ Sabina                    | Witomila          |
| Niedziela    | 28 „ Szymona i Tad.            | Władysława        |
| Poniedziałek | 29 „ Narceza                   | Dalemila          |
| Wtorek       | 30 „ Germana                   | Przemysława       |

Wschód słońca o godz. 6 m. 40.

Zachód słońca o godz. 4 m. 37.

Odmiana księżycy: Now dnia 23 października o godz. 2 m. 55 po poł.

Wysok. wody na Wiśle d. 19 paźdz. 1 stop — cali pod Płockiem.

|       |   |   |   |
|-------|---|---|---|
| d. 20 | 1 | 1 | 1 |
| d. 21 | 1 | 1 | 2 |
| d. 22 | 1 | 1 | 3 |

Temperat. w Płocku: C° d. 19 paźdz. 5.8 8.4 5.2

|       |             |
|-------|-------------|
| d. 20 | 3.8 4.2 1.8 |
| d. 21 | 4.0 5.8 3.2 |
| d. 22 | 4.8 4.8 4.8 |

Deszczu spadło: d. 19 paźdz. — 1,6 m. m.

|       |      |
|-------|------|
| d. 22 | 19,9 |
|-------|------|

**Jarmarki:** W gub. Płockiej: 5 listopada w Żurawinie, Gólyminie, Chorzelach, Kikole, 6 listop. w Rypinie, 7 w Ciechanowie, Sierpu, 15 w Skępem, 27 w Drobinie, w Dobrzyńcu n. Drwęcą, 28 w Bodzanowie, w Przasnysz.

W gub. Łomżyńskiej: 5 listopada w Grajewie, Mazowiecku, 6 listop. w Świądowie w Krasnosielcu, Różanie, 7 listop. w Jablonce, Makowie, Ostrołęce, 12 w Andrzejowie, 13 w Tykocinie, w Szczuczynie, 14 w Myszynie, 19 w Łomży, 20 w Wiznie, 29 w Kolnie.

**Teatr. Trzy ostatnie przedstawienia.**

Czwartek 25 października. „W KOSZARACH” farsa w 3-ach aktach H. Stobitzera.

Sobota 27 paźdz. „WYPRAWA DO CHIN” w 3-ach aktach.

Niedziela 28 paźdz. „RINALDO RINALDINI”, sławny bandyta włoski. Dramat w 5-ciu aktach.

### Zmiany w służbie i mianowania.

Urządnik kancelaryjny wydziału prawnego sekr. gub. **Pawel Kopycki** mianowany młodszym pomocnikiem referenta wydziału wojskowo-policyjnego w zarządzie gub. plockim. Młodszy pomocnik referenta wydziału wojskowo-policyjnego w zarząd. gub. plockim, **Stanisław Leszczyński** mianowany st. pomocnikiem referenta tegoż wydziału. Pisarz z wolnego najmu wydziału wojskowo-policyjnego w zarządzie gub. plockim, **Prokop Francki** mianowany kancelistą tegoż wydziału. Pisarz z wolnego najmu w kancelarii sądu okr. plockiego, mieszkaniec m. Zabłudowa w pow. białostockim gub. grodzieńskiej **Józef Baryłowicz** mianowany urzędnikiem kancelaryjnym w tymże sądzie. Pełn. ob. pomocnika sekretarza w plockim sądzie okr. **Janicki** zatwierdzony został na powyższym urzędzie. Starszy kandydat do posad sądowych w plockim sądzie okręgowym **Gurbski** mianowany pomocnikiem sekretarza w tymże sądzie. Przyznano prawo trudnienia się praktyką adwokacką: mieszkaniec wsi Wólka gminy Dębsk w pow. mławskim, **Wincencje Krupski**; mieszkaniec wsi Mochowo, gm. Lisewo w pow. sierpskim **Antoninie Kęsiński**; mieszkaniec os. Bielsk, gm. Kleniewo, w pow. plockim **Reginie Zgorzelewskiej**; mieszkaniec wsi Wójtowstwo g. Dębsk w pow. mławskim **Franciszek Matuszewicz**.

### Słowno o t. z. krytykach.

Mickiewicz w „Księgach pielgrzymstwa” skreślił w krótkim zdaniu bardzo piękną i głęboką myśl: „jeżeli nie umiecie być sami bohaterami, to przynajmniej umiecie poznać się na bohaterach”.

Zdanie to chyba dla wszystkich jest zrozumiałe. Widocznie w ciągu życia swego wiesz nasz poznał wielu ludzi z tego gatunku, których zasadą jest niejako obniżać znaczenie działalności i zasług człowieka, czynami swoimi wynoszącego się co najmniej ponad swe otoczenie.

Wszyscy znamy tych krytyków malkontentów, zawsze i wszędzie przypinających łaski każdemu, stale podsuwających mniej lub więcej marne czy niskie pobudki do brych czynów, a choćby tylko usiłowań... Ludzie ci, którzy sami siebie nazywają głębokimi psychologami, zdają się poświęcać całe życie temu, aby obniżyć wartość innych.

Tutaj nie mamy na myśli żadnych bohaterów, żadnych wielkich ludzi. — Stajemy w obronie ludzi zwyczajnych, którzy w przeciwieństwie do tych krytyków-psychologów nie robiących z zasad y, czują się w obowiązku pracować dla dobra ogółu.

Na prowincji zwłaszcza, prócz zwyczajnego bagatelizowania wszystkiego, zwracania sprawy poważnej na drogę śmieszności, nihilowania, sceptycyzmu względem każdej donioślejszej myśli, na prowincji rozwinęła się zwłaszcza taka krytyka, którą można nazwać plotkarską, bo przedewszystkiem plotka pokątna i zła wiara są jej podstawami.

Sądy, zdania, plotki o tej lub innej instytucji, o takim lub innym człowieku, wy-

powiadane są zwykle nie tam, gdzie należałoby to czynić, a więc na posiedzeniach publicznych instytucji, na zebraniach ogólnych głośno otwarcie, że ten lub ów w tej lub innej instytucji nie zasługuje na zaufanie, nie, — sądy, zdania wygłaszane są w kółkach poufnych, na posiedzeniach knajpiarskich przy kartach wreszcie. Spotwarzany, nie ma naturalnie możliwości udowodnić, że sądy o nim są błędne, wykazać czarno na białem, że pobudki, które mu przypisują, nie oparte są na żadnej podstawie.

Przykładów tysiące. Któregoś dnia byłem świadkiem ciekawej rozmowy pomiędzy takimi dwoma zblazowanymi krytykami, który w dobrej może wierze w swą mądrość głęboką, rozprawiali na temat „dobroczynności”.

„Chcieli, żebyśmy zapisał się na członka stałego. Nie głupim powierzać swoje sześć rubli do rozporządzenia jakichś ludzi, którzy niewiadomo jak tam z pieniędzmi postępują.” — (opowiada jeden, robiąc przy tem znaczącą minę).

„Cała ta instytucja licha warta. Ustanawiają jakieś urzędy, komitety dla tego, żeby się nazwać prezesem lub sekretarzem. Dobroczynny z cudzej kieszeni”, dopowiada drugi.

„Ambicji prowincjonalne, popisy niezastępowane. Mam dać zbrakowi, to sam dam, a nie dla tego, żeby figurował w liście członków towarzystwa jakiegos”.

„Pamiętasz pan przed laty 10, jakieś wdowie dali zasiłku 10 rb., chociaż ona tak bardzo nie potrzebowała...”

„Takie tam i rzędy. Niewiadomo, czy jeszcze gorzej nie było.”

Oto treść rozmowy posłyszanej. W danym razie toczyła się ona pomiędzy oso-

8)

## Margiela i Margielka.

przez  
**ADOLFA DYGAŚIŃSKIEGO.**  
(Ciąg dalszy).

Po stodółach chłopskich huczały odgłosy młocki „lupu-cupu”, a z bliższych dolatywał nawet chrzęst ziarna suchego, które strzelało w górę z pod bijaków i spadało na boiska. Kura rozgdała się gwałtownie w chacie Bartkowej Pukaliny. Gdzieś, bodaj czy nie Ciechońki, dziecko zaparte w chalupe przez nieobecną matkę dario się na całe gardło. Po drodze suchej dudnił turkot wozu pomieszanego z wrzawą psów oszczekujących przejazd kogoś obcego. Parskanie koni, porykiwanie bydła to tu, to tam dawało słyszeć się z oddalenia. A od boru leciało jakieś wołanie ludzkie.

Margiela odetchnęła, zaczęła używać oczu do patrzenia, uszu do słuchania. Świat zmienił dla niej: została matką, a ludzie przebaczyli jej to macierzyństwo — ludzie dobrzy: Spoglądała przed siebie to bliżej, to dalej i nie miała chęci powracać do izby ciemnej, dusznej. Widziała kilka kobiet z grabiami na ramieniu, zmierzających ku wsi od pola.

— Pewnie sprzątały lubin nasienny, — myślała. Zdawało jej się, że wśród nich poznaje Nastkę Koltunównę, dziewczkę ogromnie robotną, ale pyską. Śpiewały, raczej darły się głośno i wesoło, jak to zwykle na wsi bywa. Przechodziły w bliskości Pomarła i naraz przystanąły przed chatą: zatrzymała je idąca przodem Nastka, dziewczka co najmniej czterdziestoletnia, gęba taka ciężka, że mało który chłop mógł jej bez lęku dotrzymać placu. Puściła ona szeptem jakieś słowno między

towarzyszeki, które natychmiast zwrócili oczy na wyrobnice i wybuchnęły śmiechem szalonym. Dopiero Nastka wysuwa się naprzód, pochodzi do Margieli na jakie dziesięć kroków i na cały głos zawołała:

— Ty bezwstydnico jakaś! I śmiesz ty ludziom pokazać czoło?... Ty podła ty małpo; ty... małpo!

Przytem plunęła z pogardą tak, że ślina padła na twarzyczkę niemowlęcia, które wrzasnęło, jak by oparzone wrzątkiem. Inne dziewczki i baby już chichotały, już wykrzykiwały:

— Małpa! Małpa!

Wyraz ten stanowił w Gwoździeńcu obelgę największą dla kobiety.

Margiela z przerażeniem spoglądała wokoło, jak gdyposzukiwała obrony przeciw tej napaści. Chwilowo nabrała otuchy, skoro spostrzegła w niejakiem oddaleniu dobrą, miłosierną Budzinę. Ale nagle Magda podparła obok jedną ręką, drugą gładziła podbródek, a uśmiechała się złośliwie. Znać było, że jej się podoba to upokorzenie wyrobnicy.

W mgnieniu oka świat się zmienił dla Margieli. Skamieniała, stała jak w ziemię wryta: słowo „małpa” niby nóż pchnęło ją w serce — zniewaga ostatniego stopnia. Bezmądrze rzucała spojrzenia błędne już na dziewczynę oplutą i płaczącą, już na owe dziewczki, które z uśmiechem hałaśliwym odchodziły z Pomarła. Tylko Chwytek szczelekał dla zwyczaju parę razy za krzykaczkami odchodzącymi. Na dobitkę do uszu kobiety zgębnionej doleciały słowa piosenki śpiewanej przez Nastkę:

— Małpo, płacz teraz na nieszczęście swoje; przedtem byłaś sama, teraz będzie dwoje.

Pot zimny wystąpił na czoło wyrobnicy, którą uczuwała w sobie ból taki, jak gdyby ją szarpało za serce kleszczami żelaznymi. Szum straszny wicherzył, szalał w jej głowie i o kęs nie padła na miejscu.

Znowu jacyś ludzie wracali z pola ku wsi i gwarząc głośno, zbliżali się do Pomarła.

— Pewnie zli, gotowi znieważyć, opluć!

Strach ją zdjął przed nimi. Nie zdołałaby pomyśleć, że ludzie, w Gwoździeńcu są dobrzy i nie robią jej krzywdy. Z zaćmieniem w oczach z zawrotem w głowie uciekała co tchu do izby. Śmiech wzdurliwy dziewczek pogonił za nią, obelga — również. Wszystko to razem bębniło, syczało w uszach, a świdrowało w sercu rozżalaniem.

Rzuciła wzrok wystraszony na ścianę, gdzie wisiał obraz cudowny. Chociaż widziała tam tylko płamę ciemną, jednak wydało jej się, że Bogarodzica z niechęcią odwróciła oblicze, aby nie przyjąć od niegodnej westchnienia gorącego:

— Pod Twoją obronę uciekam się, święta, Boża... — westchnęła, wcale nie wierząc, że to westchnienie sięgnie do nieba.

— Niepodobieństwo!

Bóstwo odwraca się od takiego, którego ludzie opuścili, podeptali. Człowiek sponiewierany na czei nie może mieć śmiałości, aby wznosił głowę ku niebu. On czuje głęboko swą niskość i jeśli nie znalazł ratunku w sobie samym, nie znajdzie go już nigdzie.

Margiela jak pijana dotarła do łóżka, niedbale porzuciła w bartóg dziecię rozpłakane, usiadła, czuła swoje osamotnienie straszliwe na świecie. Skryła twarz w obie dłonie i rozżalona, pełna smutku, wybuchnęła łkaniem głośnem.

Człowiek pękłby może nieraz, gdy ból słyszał ze łzami.

Plakała nad sobą tak gorzko, tak szczerze, że nie słyszała kwilenia niemowlęcia. Bo różne niedole już ją nawiedzały, a nigdy jej jeszcze nie przytłaczało brzemie nieszczęścia tak ciężkiego.

(C. d. n.)



bnikami, jednakowo usposobionymi, więc szkoda społeczna jest mała. Ale taki jeden lub drugi pan w ten sposób również rozmawia w salonie wśród wielu osób. Ileż wtedy wzbudzić można podejrzeń względem instytucji, iluż ludzi zniechęcić do jej wspierania, iluż ludzi podsunąć można myśl, że rzeczywiście w instytucji coś bardzo niedobrego się dzieje.

Łaskawy panie, jeżeli sam nie masz chęci do roboty, nie zniechęcaj do niej innych. Patrz, jak mało jest wśród nas ludzi, którzy, chcą coś zrobić. Czemu zniechęcać? Dlaczego krytykujesz, nie wejrzawszy pierw w działalność instytucji? Masz przecież możliwość sprawdzenia rachunków, przejrzenia ksiąg, wglądnięcia szczegółowo w najdrobniejszy wydatek. Czy wiesz, że ci ludzie, którym przypisujesz pozorne pobudki ambicji, próżności, bardzo chętnie zrzekną się tych honorów, oddadzą ci je w ręce twoje, jeżeli tylko chcesz je zająć. Czy pomyślałeś ile bajdurzeniem swem możesz przyczynić szkody setkom jeżeli nie tysiącom ludzi, którym instytucja ta czyni dobrze. Instytucja może się nieraz i omylić, ale dla czego jedną omyłkę rozciągasz na lat dziesiątki i ciągle nią wojujesz.

Plaga rzeczywiście prowincji jest krytyka tych zblazowanych mędrców, którzy wszystko podcinają swym skalpelem plotkarskim. Dla tego też w życiu naszym przeważa ta anemia, ten dekadentyzm społeczny. Ludzi dobrych chęci, szczerych usiłowań wykpią, wysmieją, jeżeli w końcu nie przypiszą im niecných pobudek, aż ci w końcu zniechęceni, rozgoryczeni usuwają się od pracy. I coraz mniej ludzi czynnych. Łaskawy panie! Krytyka, choćby najsurowsza, jest potrzebna, konieczna, nieodzowna, jest dzwignią rozwoju spraw i rzeczy. Ale krytyka ta powinna być oparta na dowodach rzeczowych, sprawiedliwa i słuszną. — Wiesz przecież, że „krytyka jest łatwą, ale sztuka trudną”. — Spróbuj wziąć się do roboty, a może dowiediesz odwrotnie że „sztuka jest łatwą” — mój ty mędruc!

### W sprawie zadrzewiania dróg, gościńców i placów przy zabudowaniach wiejskich.

Pod tym tytułem czytamy w „Gazecie Polskiej” artykuł płocezanina p. J. R., który jest również i naszym łaskawym współpracownikiem. Autor podejmuje wiecej ważną u nas sprawę posazowania drzew i zadrzewiania dróg, która już niejednokrotnie i u nas była roztrząsaną. Myśl utrzymywania wspólnego polowego zdaje się być wogóle dobrym bardzo pomysłem. Oto, co pisze autor.

„Przedsiębiorcą od czasu do czasu wycieczki na różne zakątki kraju, między innymi zawsze zwracam baczną uwagę na stan zadrzewiania dróg, gościńców i placów w okolicy zabudowań wiejskich.

Tu i owdzie zdarza mi się wprawdzie widzieć drogi i gościńce, jakby tonące wśród zieleni drzew, częściej jednakże spotykam po parę mil wokoło drogi, zupełnie pozbawione wszelkiej roślinności. Przejeżdżając ostatnimi czasy przez rozmaite wsie i osady w pow.: plockim, sierpskim, mławskim, ciechanowskim, płońskim, przasnyskim i in., skrupulatnie obserwowałem ten brak drzew po drogach i gościńcach. A przeto zauważyłem w wielu miejscach posadzone lub też zupełnie powyrwane z ziemi, a miejscami zdarzało mi się widzieć nawet dość znacznej grubości drzewa, już dobrze rozrosłe, obdarłe zupełnie z kory lub uszkodzone siekierą.

Każdy oceni, jaką to przyjemność sprawiają drzewa, kto choć raz w życiu w upalny dzień znalazł się na drodze pozbawionej drzew. Chata zaś chłopska wygląda jak szatara tatarska, bez drzew, któreby dawały owoc i cień podczas dni skwarnych.

Często się zdarza czytać, że gdyby nie rosła obok zabudowań drzewa, wszystkie budynki, a nawet i wsie całe stałyby się nierzast pastwą płomieni.

Jak zapobiedz niszczeniu drzew? Znam pewnego obywatela ziemskiego w naszej okolicy, zadowolonego gospodarza, który na postawione powyżej pytanie powiedział mi: „Ja, panie, pomimo, że mi psują i nawet wylamują drzewa, na drogach, wciąż sadzę świeże; przecież kiedyś nauczą się że trzeba szanować drzewa lub też może naprzykrzy

im się łamanie i psucie drzew”. — Gdyby się znalazło więcej takich wytrwałych ludzi, napewno coraz więcej mielibyśmy zasadzonych drzew przy drogach.

Dzielnego gospodarza ten osuszył błota, zaprowadził drewno, pozadzwaniał nieużytki, drogi i gościńce itd. Taki człowiek potrafi i drzewa na drogach obronić od rąk szkodziwych. Jak mu 99 razy je popsują lub wylamują zupełnie, to on po raz setny zasadzi nowe, uważa bowiem to za swój święty obowiązek.

Wobec braku prawa, któreby karcilo podobne przewinienia, czy nie dobrze byłoby, ażeby nauczyciele wiejscy wykładali swym uczniom, że drzew niszczyć nie wolno, że drzewa przynoszą zdrowie itd. Należałoby również, ażeby przy szkołach wiejskich zakładane były szkółki drzew, któreby pielęgnowane były rękami malców. Dobrze byłoby również, ażeby księża w czasie nauk, jakie odbywają z dziećmi, tłumaczyli, że niszczenie i łamanie drzew równa się kradzieży, że to grzech wielki itd.

Za najskuteczniejszy i najradkalniejszy jednakże sposób uważam, ażeby po dwie lub trzy wsie, czy też folwarki utrzymywały stalego polowego, którego obowiązkiem byłoby pilnować drzewa w polu, na drogach, dziedzińcach i obok zabudowań wiejskich. Sądzę, że koszt utrzymania polowego nie byłby większy, niż wydatek na starszego parobka lub karbowego. Powyższy projekt poddaję pod rozpatrzenie. Może on się na coś przyda.

J. R.

### P Ł O C K.

Jesień wkroczyła w swoje prawa. — Od tygodnia mamy wciąż przejmujące zimno. Przez parę dni w tygodniu zeszłym rano były przymrozki, które bieleły szronem mostki, dachy i zielone jeszcze gdzieś niedługo drzewa. Wichry przejmujące swym jękiem i deszcz trzępiący w szyby okien usposabia smutno i melancholijnie.

Wstępujemy w sezon „błotny”, a wkrótce zapewne w sezon grudy i śnieży. Zimno, a tu węgiel wściekle drogi, bo, jak u nas, po 2 ruble z kopiejkami. — Zimno, trzeba wstawiać okna podwójne, kitować szyby, zatykać watą szczeliny. Siedzimy więcej w domu, bo słońce zasłonięte ołowianymi chmurami nie wabi nas na powietrze. Na Tumie cicho, tylko wiatr buja po górach i dolinach, na ulicy ciszej niż zwykle, kogo obowiązki lub interesy nie zmuszają wychodzić ten siedzi w domu. Jedynie pewność, że po zimie nastąpi wiosna, ciepło i odrodzenie przyrody dodają otuchy do życia.

Kto siedzi w domu próżno, komu się nudzi; ten dla urozmaicenia niech napisze coś ze swych okolic do swego piśmka, niech wypełni kwestionariusz, lub też na tle pytan w nim zamieszczonych wypracuje artykuł na temat: wielkie miasto i prowincja. — Prosimy o nas pamiętać!

**Szkariatyna** o charakterze bardzo złośliwym szerzy się w dalszym ciągu, siejąc rozpacz i ból wśród rodzin.

W zeszłym tygodniu doktorostwo Gołębiowscy stracili jednego dnia dwoje dzieci, 11-letnią córeczkę i 3-letniego synka.

Strasza choroba, pomimo usilnego ratunku kilku lekarzy, niszczyła młode życie. Całe miasto głęboko współczuje ciężkiej boleści rodziców tych dzieci, jak i innych, którzy w czasie tej epidemii tracą swoje latorki. Nie ślemy tu żadnych słów ukojenia i pocieszenia, za wielki to ból, aby go zbywać konwencjonalną kondolencją.

Charakter epidemii nie tyle rozległy, ile bardzo złośliwy.

Przedewszystkiem w szkołach powinna być zwrócona baczną uwagę na oddzielenie chorych.

**Biuro pocztowo-telegraficzne**, które przez ciąg kilku miesięcy w czasie restauracji i rozszerzania gmachu, mieściło się przy ul. Warszawskiej, przeniesionem obecnie zostało do własnego odnowionego domu przy rogu ulic Dominikańskiej i Wieżennej.

Gmach został rozszerzony przez dobudowanie części od strony ulicy Wieżennej i wewnątrz gruntownie zmieniony i odnowiony, tak że obecnie jest obszernym i przedstawia się wcale przyzwoicie.

Jedynie skład urzędników i roznosicieli pism i listów jest niedostateczny w obec stałego z roku na rok rozszerzania się korespondencji listowej i telegraficznej.

**Z Tow. muzycznego.** Pierwszy wieczór muzyczny, który miał być wieczorem inauguracyjnym Towarzystwa muzycznego nie doszedł w niedzielę do skutku z powodu okoliczności nieprzewidzianych i został odłożony do przyszłej niedzieli.

Dzisiaj w środę o godz. 8-ej wieczorem odbędzie się ogólne zebranie członków Towarzystwa dla obioru nowego komitetu. Pożądanem jest zebranie jaknajliczniejsze.

**Koncert.** W dniu 31 października odbędzie się koncert śpiewaczki panny Marii Kamińskiej z udziałem kwartetu polskiego, do którego wchodzi znakomici wirtuozi.

Szczegóły koncertu podamy w numerze, następnym, a tymczasem zawiadamiamy o tem publiczność, która niewątpliwie wypełni salę koncertową, nie tylko ze względu na prawdziwą ucztę artystyczną, jaką ją oczekuje, lecz i ze względu na panią Kamińską, urodzoną płocezanę, która o własnych siłach wśród ciężkich warunków torowała sobie drogę artystyczną, która i obecnie ciężko pracuje, pomagając rodzinie do wykształcenia. Ta doskonała artystka — śpiewaczka i dzielna kobieta warta poparcia ze strony swoich. Polecamy gorąco koncert panny Kamińskiej.

**Z Sądu.** W poniedziałek, w tutejszym sądzie okręgowym rozstrzygnięta została sprawa, która w ciągu lat kilkuset stanowiła kość niezgody pomiędzy miasteczkiem Bobrownik w pow. lipnoskim, a sąsiednią wsią zwaną Bógpomóż Stary. Jak sobie czytelnicy przypominają, gdyż o sprawie tej już pisaliśmy, chodziło o 12 wótk łak i pół uprawnych i parę morgów nad Wisłą, na których znajdują się ruiny starego zamku Bobrownickiego. Niedługo folwark Bógpomóż wchodził w skład starostwa Bobrownickiego i sąsiedował z Wójtostwem Bobrownickim. Jak pierwsze, tak i drugie dziedziny należały do dóbr narodowych, oddawanych w użytkowanie osobom prywatnym. Otóż sporne we wspomnianym procesie grunta, na zasadzie przywilejów królów polskich, przechodziły w użytkowanie to starostwa to wójtostwa Bobrownickiego. Z powodu tych zmian powstały spory, które dały powód do bardzo zadawnionego już procesu, rozpoczętego jeszcze za dawnych sądów polskich, a ostatecznie wdrożonego podług procedury francuskiej w 1852 roku. Osobliwością tej sprawy było to, że obie strony złożyły oryginalne lub w urzędowych odpisach dokumenty, liczące po kilkaset lat, pisane w językach łacińskim, mieszanym łacińsko-polskim, niemieckim i polskim. Komplet sądzący składał Wice-Prezes wydziału cywilnego p. Gzlinicki i członkowie Sądu pp. Wolski i Mastickij. Interesy powodów mieszczańskich przedstawiał adw. przys. p. Antoni Zaleski, kolonisci zaś właściciele wsi Bógpomóż, którzy od lat dawnych posiadali sporne łaki i grunta, bronili się przez adw. przys. p. Święcickiego.

Sąd okręgowy akcję mieszczańską bobrownickich oddalił, czyli jak powiedział pan Benet, beatus qui tenet, (szczęśliwy, kto posiada).

**Ślub.** W sobotę 20 b. m. ksiądz Ignacy Charszewski, wikariusz kościoła Panny Marii w Warszawie w asystencji ks. P. Boruńskiego, profesora seminarjum i Palmowskiego, wikariusza parafialnego pobłogosławił związek małżeński zawarty pomiędzy panną Zofią Wolską, córką członka sądu okręgowego Aleksandra i Walerji Wolskiej, a panem Sylwesterem Kondratowiczem publicystą i powieściopisarzem z Warszawy, współredaktorem „Niwu Polskiej.”

Zyczenia szczęścia i powodzenia od licznie zebranych osób w kościele i w domu towarzyszyły młodej parze, która we środę wyjechała do Warszawy na stałe zamieszkanie.

### Ofiary.

Na wpisy dla uczniów biednych: X—50 rb. (pięćdziesiąt). Zebrane na polowaniu w Byszewie—6 rb. (sześć). Od nietałkownej nauczycielki 50 k. Bezimiennie 4 rb.

W wykazie ofiar złożonych na ręce dr. B., ogłoszonych w nr. 82, przepuszczono ofiarę 3 rb., którą złożył p. St. J-n, co się niniejszem uzupełnia. Suma ogólna zebrana przez dr. B. była wykazana dobrze.

— Zamiast wieńca na trumienki naszych dzieci, składamy od siebie i rodziny 10 rb., dołączając sumę tę do sumy zebranej przez szan. lekarzy i aptekarzy plockich. Sumą

tę w ilości razem 26 rb. przeznaczyłem biednym sierotom przezemnie wskazanym.

Gołębiowscy,

**Lipnoski, czy lipieński?** W liście do redakcji „Gazety Polskiej”, ktoś podpisany „ziemianin z gubernji Płockiej”, skarży się na niedokładność wiadomości i informacji, zamieszczanych w naszych wydawnictwach kalendarzowych, o czym i my pisaliśmy już niedługo, wykazując cały szereg błędów w kalendarzach popełnianych. Nie kalendarze jednak zajmują nas w tej notatce.

Autor listu napada również i na to, że kalendarze potworzyły jakieś nowe powiaty, a właściwie przekreśliły nazwy powiatów ogólnie w piśmiennictwie naszym przyjęte. „Czy np. kto słyszał, że istnieje w g. warszawskiej powiat kucieński zamiast kutnoski, (a nie jak pisze autor, kutnowski), albo w guber. plockiej „lipieński, zamiast lipnoski, (nigdy lipnowski, jak pisze autor).“

Otóż możemy zapewnić autora, że bardzo wiele poważnych osób formuje przymiotniki pochodzące od miast z końcówką na „no, właśnie w sposób, który autor krytykuje. Jeżeli od Wilna, tworzy się przymiotnik wileński, od Kowna — kowieński, od Kolna: kolneński, Brudna brudzieński itd., to niema żadnej zasady źródłowej, ażeby od „Lipno“ nie tworzyć — lipieński, od „Kutno“ kucieński itd. Językoznawcy twierdzą, że właśnie taka forma przymiotników jest prawidłową, takiej formy wymaga duch języka i takiej formy pierwotnie używano.

W naszym piśmie przyjęliśmy „lipnoski,” nie będąc ostatecznie pewnymi, w której stronie jest słusność i nie chcąc wprowadzać zmiany w przyjętym powszechnie i w piśmiennictwie i w mowie potocznej wyrażeniu. — Jeżeli ktoś dowiedzie nam, że lipieński jest formą więcej prawidłową, to niezwłocznie ją przyjmujemy.

Przy sposobności powiem coś o przymiotniku „sierpski,” pochodzącym od miasta Sierpe. — Pisma warszawskie wciąż piszą sierpecki. Jest to forma bardzo niepoprawna, już lepiej sierpski, ale najlepiej sierpski. — Tablice i nagrobki starożytne w kościele sierpskim, mówią najwyraźniej o tej formie, która początkowo tak się nie spodobała naszym czytelnikom.

### Ł O M Ż A.

**Oddział równoległy.** W tych dniach, oprócz istniejącego już oddziału równoległego klasy pierwszej, w miejscowym gimnazjum męzkim otwarto oddział równoległy w klasie trzeciej.

**Z gimnazjum żeńskiego.** Nauczycielem rysunków i kaligrafii w gimnazjum żeńskim mianowany został artysta-malarz p. Mucharski.

Rodzice uczeń w gimnazjum skarżą się na szczupłość sal, złe oświetlenie i w ogóle niehygieniczne urządzenie gmachu, w którym młodzież przebywa przez lat kilka. W salach przepełnionych uczniami jest duszno, wskutek tego dziewczynki zapadają na silne bóle głowy, które następnie powodują nierzadko błędnę. Brak zaś światła odpowiedniego staje się przyczyną, powodującą zapadanie uczeń na oczy. Uczeń zbyt silnie wytężają wzrok na nauczyciela i tablicę, skutkiem czego jest ogólne osłabienie wzroku.

**Teatr.** Dyrektor bawiącego u nas towarzystwa dramatycznego pan Kupiecki, wzięwszy pod uwagę, że przedstawienie amatorskie na korzyść niezdolnych uczniów, wraz z licznymi w takich razach próbami, było-by dla niego niedogodnym, zgadza się dać na wspomniany cel jedno przedstawienie, które, urozmaicone śpiewem i muzyką Lutni, ma odbyć się w czasie zjazdu koleżeńkiego wychowalców gimnazjum tutejszego.

**Teatr.** „Furman Henschel“ — sztuka Gerharda Hauptmanna.

W tem dziele wszystko jest takie proste, takie niezłożone, a takie prawdziwe. Niema koturnów, niema masek, niema patetycznych tyrad, ani pozy, ani frazesu, — a tylko życie samo, codzienne życie, które pod swą szarą powłoką niekiedy wielką kryje tragedję: wielką a cichą i tem głębszą może, że cichą, że nad jej aktorami nikt nie zapłaci, ani przy ich śmierci uderzą w wielkie pogrzebu dzwony, że te smutki, nieszczęścia, rozpacz, co ich w proch druzgoczą, nawet nie poruszają wielkiego morza spraw ludzkich. Dzieje się bowiem rzecz wśród głębin, a miarowe niezakłócone poruszanie się zegarowego waha-



m bied-  
scy,

do re-  
pisany  
urzy się  
rmacji,  
ictwach  
smy już  
dów w  
alenda-  
tce.

to, że  
powia-  
powia-  
przy-  
aje w g.  
ast-kut-  
owski),  
zamiast  
autor).  
że bar-  
przy-  
nicówką  
kryty-  
zymiot-  
ski, od  
ski itd.,  
żeby od  
Kutno  
dzą, że  
est pra-  
h języ-  
ano.

noski,"  
której  
prowa-  
nie i w  
j wyra-  
ze li-  
owa, to

o przy-  
od mia-  
ciaż pi-  
zo nie-  
tającej  
rozytne  
yrazniej  
się nie

ach, op-  
ległego  
inazjum  
y w kla-

zycielem  
eńskim  
p. Mu-

arzą się  
w ogóle  
w któ-  
ilka. W  
ni jest  
zapada-  
astępnie  
rak zaś  
zyczyna,  
czy. U-  
na nau-  
est ogół-

nas to-  
kupiecki,  
tawienie  
ych ucz-  
razach  
ogodnem,  
el jedno  
śpiwem  
w czasie  
gymna-

—sztu-  
ie proste,  
Niema  
tycznych  
lko życie  
wą szarą  
lę: wiel-  
ciehą, że  
ani przy  
bu dzwo-  
pacze, co  
a porusza  
Dzieje się  
rowe nie-  
go waha-

dła w izbie Henszlów w ostatnim akcie dra-  
matu, jest niejako ich symbolem.

I ich aktorzy to, zdawałoby się, ludzie  
tak zwykli, tak codzienni, charaktery prze-  
ciętne, spokojne, których pogodne czoła kra-  
si jowialny uśmiech zadowolenia;—i okolicz-  
ności, wśród których się rozgrywają, takie  
jakieś nikłe, że chciałoby się zapytać: gdzie  
tu dramat? A jednak istnieje on, wytłania  
i rozwija się z niezłomną koniecznością, a  
leży nie w powikłaniu faktów, lecz w pro-  
stych, konsekwentnych, do kompromisu nie-  
zdolnych naturach działających osób.

Taką naturą jest Henszel. Uderza weń  
wiele gromów, lecz odbijają się o jego pierś  
twardą. W sferze, w której żyje, mało jest  
miejsca na czułość, niewiele czasu na zmar-  
twienia. Gdy mu żona umiera, bierze drugą;  
po śmierci dziecka pociesza się wkrótce,  
zdrada żony piorunującą nań wywiera wra-  
żenie, ale i to mógłby wybaczyć, i o tem  
zapomnieć. Żaden z tych faktów nie złamał  
by tego atlety; gaie się pod ich brzemieniem  
i pada dopiero, gdy się w straszną powia-  
zały całosć i powaliły go wtedy, kiedy utra-  
cił swój potężny pancerz równowagę moralną.

Właściwie nie one go zabijają, a dopiero  
ich odbicie w zwierciadle jego wewnętrznej  
organizacji, jego prostej a nieco mistycznej  
natury, która jest dlań prawodawczynią bez-  
względą, za głosem której pójdzie, nie ucie-  
kając się do żadnych wybiegów, nie szuka-  
jąc drogi pośredniej. Od chwili, gdy pojął,  
że ów jego błąd występku, fałsz, owo złama-  
nie przysięgi danej umierającej żonie, cie-  
niem położył się na całem jego życiu, że  
wprowadził doń rozkład i pozbawił je moral-  
nej podstawy, jaką miało w jego nieposzła-  
kowanym charakterze, od tej chwili, gdy całe  
pasmo zjawisk widzi w oświetleniu tego je-  
dynego zjawiska, które fatalną nicią przez  
wszystkie następne się przewija,—nie znaj-  
dzie innego wyjścia, jak śmierć.

Błąd mści się na nim i żąda odeń zadość-  
uczynienia. Widzi to niezaprzeczalnym sofi-  
zmatykiem, i nie go na drodze, po której  
pójdzie nie powstrzyma. Perswazje otoczenia  
nie pomagają; czyż ono swem obojętnym okiem  
zrozumieć go może, czyż potrafi czytać w  
wielkiej księdze jego duszy, otwartęj tyl-  
ko dla niego i „drugiego — Boga”? A tam  
wielkimi zgłoskami wypisaną jest jego wi-  
na, i wydany nań wyrok, którego on sam  
staje się wykonawcą.

Niepodobna w kilku słowach streścić tego  
potężnego wrażenia, jakie dramat wywiera. Od  
pierwszego aktu czuje się grozę i ta powoli,  
ale nieprzerwanie potęguje się z każdym sło-  
wem, z każdym ruchem.

A przeto mamy takie złudzenie rzeczy-  
wistości, taki brak wszelkich sztuk i sztuc-  
czek, taką zupełną nieobecność wszystkiego,  
co trąci grą, udawaniem—teatrem. Zdawa-  
łoby się, że jakiś Asmodeusz z powieści Le  
Sage'a zerwał dach z hotelu pod starym fa-  
bryczką i ukazał nam wnętrze izby Hen-  
szlów; że mamy przed sobą prawdziwe figu-  
ry, prawdziwe zjawiska, nie scenę, a życie.

(D. n.)

**Samobójstwo.** W d. 18 b. m. pozbawił  
się życia wystrzałem z rewolweru we własnym  
mieszkanie porucznik pułku Bielezińskiego  
Nikiforow. Przyczyna tego zamachu na życie  
nie wiadoma.

**Nagła śmierć.** Archiwista biura powiato-  
wego Bogucki, przeniesiony z Łomży do Ostro-  
łęki, w drodze do nowego miejsca urzędowania  
nagle zmarł w d. 18 października. Śmierć  
spowodowana była atakiem apoplektycznym.

**Z sądu.** Sprawę o kradzież rzeczy kościel-  
nych z cmentarza kościelnego w okatę Boże-  
go Ciała, sędzia śledczy, zgodnie z opinią pro-  
kuratora, oddał do osądzenia sędziemu pokoju,  
jako nie kwalifikującą się do rozpatrzenia  
przez sąd okręgowy. Kradzieży tej nie uzna-  
no za świętokradztwo. Kilka dni temu sędzia  
pokoju skazał świętokradczynię, Franciszkę  
Zapletunową na 6 miesięcy więzienia.

**Pożar.** W nocy z dnia 17 na 18 b. m. w  
posesji p. Śledzińskiego wynikł pożar. Zapa-  
liła się z niewiadomych przyczyn szopka dre-  
wniana, napełniona zbożem, słomą, drzewem  
i torfem. W krótkim czasie ogień ogarnął  
stojące tuż chlewki, otoczone drewnianymi  
mieszkalnymi domami. Wiatr zachodni, cho-  
ciaż niezbyt silny, unosił iskry i płomienie  
w stronę tych domów, położenie więc z każdą  
chwilą stawało się coraz groźniejsze. Gdy  
strażacy własną siłą dostarczyli pierwszą si-  
kawkę i jedną beczkę wody, natychmiast  
złano dymiące się od gorącej ściany najbliż-  
szych domów i przygotowano teren do na-  
stawienia nadchodzących narzędzi, unikając  
zrywania dachów i rozbierania ścian do na-  
dejsza wozów z wodą.

W tej najkrytyczniejszej chwili p. polic-  
majster zażądał od p. naczelnika straży, aby  
kazał rozebrać pałacę się chlewki w celu ura-  
towania nagromadzonego tam materiału opa-  
łowego. Naczelnik zwrócił uwagę p. polic-  
majstra, że tym sposobem wzniecone iskry  
i płomień, mogłyby uniemożliwić dalszą obro-  
nę i spowodować rozszerzenie się ognia,  
p. poliemaister jednakże głosem podniesio-  
nym zażądał bezwarunkowego posłuszeń-  
stwa, a gdy naczelnik i wówczas widząc nie-  
bezpieczeństwo w spełnieniu tego rozkazu,  
odmówił jego wykonania aż do chwili przy-  
wiezienia wody w większej ilości, pan polic-  
majster zrobił mu grube wymówki i zagro-  
ził skargą do p. gubernatora.

## Z naszych okolic.

**Ciechanów.** Kradzieże u nas na porzą-  
dku dziennym. Przed paru tygodniami spo-  
nioną została kradzież w sklepie kolonial-  
nym Rozenberg. Kradzież ta niezaczyna osta-  
tecznie. pozostawiła po sobie smutne następ-  
stwo, że posadzony o nią niesłusznie syn  
stróża miejscowego dostał z rozpaczny obłąd.

W dniu 18 w nocy złodzieje jacyś dostali  
się do mieszkania rabina miejscowego, któ-  
remu zabrali gotówkę i ubranie. Sądząc „po  
robocie“ należy przypuszczać, że istnieje  
szajka złodziejska, która postawiła sobie za  
zadanie okradzać miasto.

Szczęśny.

**Herbaciarnia.** W d. 7 października r. b.  
odbyło się uroczyste poświęcenie herbaciarni  
ludowej w Myszyńcu. Kuratorem herba-  
ciarni obrano p. Sankiewicz, leśniczego.

**Pożar.** W dniu 8 b. m. w Nakwasinie  
pod Płockiem zgorzał wiatrak. Strata wy-  
nosi 1200 rubli.

**Żonobójstwo.** W dniu 19 b. m. t. j. w ze-  
szły piątek rozegrał się w Radziwiu, wiosce  
leżącej po drugiej stronie Wisły, która jest  
niejako Praga płocką, smutny wypadek, któ-  
ry wstrząsnął całym Radziwem.

W dniu tym młody chłop Bieniek (vel Bien-  
kowski) zamordował przez uduszenie młodą  
swą 18-letnią żonę, z którą połączył się za-  
ledwie rok temu. Co spowodowało tę zbro-  
nię, śledztwo wyjaśni, gdyż Bieniek, który  
wypierał się początkowo zabójstwa, w końcu  
się przyznał do zbrodni. Zresztą posiadzo-  
na i podrapana szyja, ślady krwi, która rzu-  
ciła się nosem nieszczęśliwej kobiecie, świad-  
czyły dostatecznie o spełnieniu ohydnej czyn-  
nu. Młodzi małżonkowie oddawna, według  
opowiadań mieszkańców miejscowych żyli z  
sobą w niezgodzie, a podobno sprawy finan-  
sowe, mianowicie niewypłacalność teścia nie-  
małą odegrały rolę w ich pożyciu małżeń-  
skim.

**Sprostowanie.** Folwark Białuty w pow.  
płockim, sprzedawany przez licytację w dro-  
dze działów przez sąd okręgowy, nabył p. Jan  
Gościński, a nie p. Jadviga Gościńska, jak to  
było ogłoszonym w № 83-im.

**Rubryka** urzędowa wypadków niezwykłych  
zaszłych w gub. łomżyńskiej od 12 do 27  
września r. b. notuje: 1 śmierć dziecka wsku-  
tek poparzeń, 1 utonięcie, 2 wypadki śmierci  
ci nagłej, 2 samobójstwa, 2 wypadki poką-  
sania przez psa wściekłego.

**Epizootia.** Przebieg epizootji w m. sier-  
pniu st. st. przedstawiał się według danych  
„Łomż. gub. wiad.“ w gub. łomżyńskiej  
następnie: na chorobę pysków i racie zapa-  
dło ogółem w gubernji: 2.802 sztuk bydła,  
14 owiec i 113 sztuk świń. Na zarazę świń-  
ską zachorowało 314 świń, padło 255. Na  
parczy zachorowało 11 koni, padł 1, zabito  
1. Na nosaciznę chorował 1 koń.— Na kar-  
bunkul padł 1 koń, zachorowały 3 sztuki  
bydła rogatego, padły 2 sztuki.

**Wypadki.** W rubryce urzędowej wypad-  
ków niezwykłych, zaszłych w gub. płockiej  
od o. 23 do 28 sierpnia r. b. znajdujemy:  
2 ofiary niedożoru rodzicielskiego, (przeje-  
chanie śmiertelne i śmierć wskutek poparzeń),  
1 wypadek śmierci przy pracy, 1 wypadek  
śmierci od uderzenia pioruna, 1 wypadek  
śmierci nagłej, 1 usiłowanie dzieciobójstwa,  
1 samobójstwo, 2 wypadki poranień podczas  
bójki.

**Pożary.** W drugiej połowie m. sierpnia  
st. st. pożary w gub. łomżyńskiej, według  
wykazu asekuracyjnego zrządziły ogółem strat  
w ruchomościach i majątku nieubezpieczonym  
na sumę 1940 rb. Budowle, zniszczone przez  
pożar, ubezpieczone były na sumę 1200 rb.  
Przyczyną powstania ognia w jednym wy-  
padku było podpalenie, w jednym nieostroz-  
ne obchodzenie się z ogniem, w pozostałych  
pięciu wypadkach przyczyny nie udało się  
wykryć.

**Pożary** w gub. płockiej od d. 15 do 28  
sierpnia r. b. zrządziły ogółem strat w ru-  
chomościach i dobrach nieubezpieczonych, we-  
dług wykazu asekuracyjnego 20.834 rb. Nie-  
ruchomości ubezpieczone były na sumę ogół-  
ną 10.190 rb. Na 20 wypadków pożaru—5  
przypada na podpalenie, 4 na wadliwe urzą-  
dzenie komina, 5 na nieostrożne obchodzenie  
się z ogniem, 1 od uderzenia pioruna.

W pięciu wypadkach przyczyny powstania  
ognia nie udało się wykryć.

## WIADOMOŚCI RÓŻNE.

**Eksterni.** Ministerjum oświaty oświad-  
czyło, że eksterni, przystępujący do egza-  
minów przejściowych w gimnazjum na wio-  
snę, nie mogą korzystać z egzaminów po-  
prawkowych jesiennych.

**Podwyższenie cen okowity.** Na skutek  
przedstawienia właścicieli gorzelni w gub.  
warszawskiej, płockiej, łomżyńskiej i su-  
walskiej, narzekających na zbyt niskie ce-  
ny, nabywanego od nich przez skarb spi-  
rytusu, obecnie komitet ministrów zgodził  
się na podwyższenie cen spirytusu w wy-  
mienionych guberniach.

**Nowe marki** pocztowe 7-io i 14-kopiej-  
kowe, z dniem 14-go stycznia r. p. wejdą  
w obieg, zamiast obecnych, które zostaną  
wycofane.

**Ministerjum oświaty** zamierza pozwolić  
na przyjmowanie maturzystów gimnazjów  
realnych bez egzaminu do uniwersytetu na  
wydziały matematyczny i przyrodniczy.

**Senat rządzący** znowu wyjaśnił, że wła-  
ściciele majątków nieruchomości, zniszczo-  
nych przez pożary lub wskutek innego  
nieszczęśliwego wypadku, wolni są od opłaty  
przypadającego podatku od zniszczonych  
nieruchomości, jak również od uiszczania  
zaległych podatków z tegoż majątku, przy-  
czem te ostatnie opłaty winny być umorzo-  
ne we właściwej drodze, określonej w o-  
gólnej ustawie obrachunkowej.

(Gaz. sądowa).

## Z WARSZAWY.

**Kuchnie ruchome.** Wielkie miasto nie  
tylko myśli, ale i czyni głęboko, nie tylko  
dostarcza przyjemności ludziom, którzy  
chcą się bawić, ale i ociera lzy tym, któ-  
rzy nie mają co jeść. Bądź błogosławione  
miasto, które myślisz za nas i które pa-  
miętasz o biednych.

Przybyła nowa instytucja—kuchnie ru-  
chome, które dostarczają bezdomnym zdro-  
wego i posilnego pożywienia za niewielkie  
pieniądze. Zapewne pozostaje jeszcze cała  
rzesza biednych, których nie stać i na ten  
obiad z kuchni ruchomej, ale już tysiącom  
dostarcza taniego posilenia. Oto jak [] o-  
pisuje w „Kur. Warsz.“ godzinę obiadową,  
gdy trąbka sygnałowa daje znać, że „nad-  
jeżdża“ obiad.

„Może nie było pomiędzy biedakami, ci-  
snącymi się do wozu kuchennego ludzi gi-  
nących z głodu, ale wzruszał widok ucie-  
lesnionej w postaci tego wozu idei spo-  
łecznej—zaspakajania potrzeb elementarnych  
jednostkom bezdomnym.

Chłopcy mularscy nadbiegli z blaszanka-  
mi gankami; wypelzła z kątów nędza, wy-  
ciągnęły się ku warzawchowi szafarza chude  
czarne ręce zabiedzonych kobiet z suteryn.  
Rozdawano barszcz, który miał takie  
powodzenie, że w kwadrans trzeba było  
zamknąć kocioł, bo nie zostałoby strawy  
dla robotników na Koszykach..... I t. d.

Gdy się pomyśli o tem dobroczynnym ur-  
ządzeniu, mimowoli wyrwa się z ust py-  
tanie — Ach, kiedyż nasze miasta, które  
kryją w sobie tyle nędzy, doczekają się  
takich urządzeń. Kto dla Płocka lub Łom-  
ży będzie drugim p. Rosem?

**Chata wieśniacza.** Na ostatniem posie-  
dzeniu sekcji ludowej przy Tow. hygieni-  
cznem dr. Grodecki mówił o chacie włościa-  
ńskiej, a dr. Chelchowski o chacie włościa-  
nina polskiego z punktu historycznego. Dr.  
Grodecki badania swe opiera na niewiel-  
kiej przestrzeni kraju i w części gub. łom-  
żyńskiej. Dr. G. zauważył dążność ludności  
miejscowej do kolonizacji, do oddzielania sie-  
dzi, zbitych na ciasnej przestrzeni. Dr. G.  
zaznacza postępek w potrzebach ludu, dą-  
żność do zaprowadzania pewnego ładu i wy-  
gód dawniej mu nieznanym. Przy budowie  
nowych domów czuć jakby jakiś odcień  
wymagań estetycznych.

Odczyt d-ra Chelchowskiego opierał się  
przeważnie na przedstawionej w tym wzglę-

dzie pracy T-stwa przyjaciół nauk, które  
według myśli Staszica ogłosiło konkurs na  
budowę najlepszej chaty włościańskiej, któ-  
ry w swoim czasie wywołał wielkie oży-  
wienie. Prelegent, powołując się na takich  
znawców życia ludowego, jak Karłowicz,  
Gloger i inni, wskazuje na przekształcenia  
z biegiem czasu w budowie chat włościań-  
skich spotykane. W końcu prelegent za-  
chęcał, aby nie tracić z oczu tej ważnej  
sprawy i zająć się opracowaniem idealne-  
go typu chaty włościańskiej, któraby naj-  
lepiej odpowiadała potrzebom dzisiejszym,  
biorąc pod uwagę materiał, z jakiego cha-  
ta ma być zbudowana.

## Z CZASOPISM.

**Z powodu wpisów szkolnych.** „Głos“  
w № 41 podaje bardzo trafny sposób opła-  
cania wpisowego za biednych uczniów przez  
ich kolegów zamożniejszych. Rzecz sama  
nie tylko rozwiązuje się praktycznie, ale  
jednocześnie przygotowuje dzieci, na przysz-  
łych obywateli kraju, do działalności spo-  
łeczno-etycznej. Oto, co w tej kwestji pi-  
sze ów tygodnik.

„Szkoła, jak wiadomo jest małym świa-  
tem, spotykają się tam różne namiętności,  
aspiracje, charaktery a kilkoletnie wspólne  
ponoszenie trudów łączy młodzież na całą  
przyszłość silnym węzłem koleżeństwa. Często-  
kroć kolega droższym jest sercu, niż naj-  
bliższy krewny, i jeden drugiemu znany na  
wylot ze wszystkich cech i właściwości. Ety-  
ka w szkole jest bezwzględniej przestrzega-  
na niż w późniejszych szrankach życiowych,  
dziecinne umysły nieskażone oportunizmem,  
sądzą surowo i sprawiedliwie, każdy z nas  
może to stwierdzić na osobistych wspomnie-  
niach.

Jeżeli tedy uczeń jest członkiem gromady,  
rządzonej ściśle określoną etyką, jeżeli wie-  
lu uczniów jest zamożnych i ma sposobność  
naoczego porównania swego szczęśliwego  
położenia z smutną dolą ubogich kolegów,  
dlaczegoż od dzieciństwa nie ma przywyknąć  
do wykonania obowiązków społecznych wzglę-  
dem towarzyszy? Potrzeba jakichś 5000 rubli  
na wpisy. Czy wszystkie siły złączone nie  
mogłyby dostarczyć tej sumy, unikając odwo-  
ływania się do filantropji publicznej, tej da-  
my z fanfara huczną? Toż to etyczny obo-  
wiązek każdego bogatszego ucznia wyrzec  
się raz na miesiąc rozrywki, ciastka, i dro-  
bnym ale koleżeńskim datkiem przysięść w po-  
moc kolede? Tu jest początek obywatelskiej  
działalności jednostki bez udziału kurjerków.  
Pozwolę sobie nacisk położyć na wyraz: obo-  
wiązek etyczny, aby sprawa stała jasno w  
oczach młodzieży naszej i nie zamieniała się w  
dowolną ofiarę, zdobiącą skroń młodocianą au-  
reolą filantropa. Pomijam zebranie danych  
statystycznych dla dokładnego obliczenia, ile  
mianowicie wypadłoby płacić zamożnemu  
uczniowi za wpis kolegów, sądzę że nie więcej  
nad dwa ruble półrocznie. Sumę tę z kopie-  
jek, oszczędzając wprost na stawkach, gu-  
mach, pieczytkach i ciasteczkach, łatwo każdy  
uczeń uzbierałby, składając na ołtarzu kole-  
żeństwa. Węzły wzajemnej ufności i miłości  
znakomicie się ściętnię, i jakkolwiek wszelkie  
wyrachowanie czynnowi koleżeńskiemu obee  
być winno, jednak trudno zamileć, że zbieg  
losów przyszłych może stokrotnie wynagro-  
dzić drobne poświęcenie z czasów szkolnych.  
Poczucie solidarności wejdzie w krew i cia-  
ło młodzieży i przestanie być frazezem.

Rzecz wzięta praktycznie, może trudna  
w szkołach tutejszych do przeprowadzenia,  
bo trzeba by zawiązać w tym celu jakąś orga-  
nizację, ale sama myśl zasługuje na zazna-  
czenie. W „Tow. miłosierdzia szkolnego“  
przy b. szkole wojewódzkiej, płockiej, uc-  
niowie brali czynny udział w zarządzie przy  
pomocy swych nauczycieli.

## Nowe książki i wydawnictwa.

**Cech garncarski w Sokółowie** (Galicja),  
przez ks. Stefana Kosiurza. Lwów, 1899 r.  
Skład główny w księgarni Jana Fiszerza.  
Sokołów, koło Rzeszowa w Galicji, słynął  
ongi jako siedlisko kunsztu garncarskiego,  
który obecnie podupadł już w tamtych stro-  
nach. Autor w monografii tej opisuje histo-  
ryczny rozwój dzisiejszego cechu garncar-  
skiego w wymienionej miejscowości, przy-  
czem przytacza różne dokumenty urzędowe  
w nadaniach przywilejów itd., jakich udzie-  
lały garncarzom władze rządzące.

Cenny przyczynek do historii naszych rze-  
mióś i przemysłu ludowego.



Niniejszem składamy nasze serdeczne a bolesne podziękowanie Szanownemu Duchowieństwu za zajęcie się i udział w pogrzebie naszych najdroższych dzieci, szanownym kolegom-lekarzom za ich pracę i wysiłki w udzielaniu pomocy, przełożonej, nauczycielkom, koleżankom i przyjaciółkom zmarłych **Walci i Michasia** za złożone wianuszki, całemu społeczeństwu miejscowemu za jego wielkie i szczere współczucie w tym dniu żałoby naszej. Bóg zapłać.

Gotębiowscy.

#### KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Roln B-ci Wolibner, Barczak i S-ka Płock, 23 Października.

Na targ dzisiejszy dowieziono około 350 korcy różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 150

korcy, żyta 100 korcy, jęczmienia pastewnego 30 korcy, owsa 50 korcy, gryki 10 korcy, grochu 10 korcy i rzepaku letniego — korcy.

Placowano względnie do jakości ziarna: za pszenicę od rb. 4,80 do 5,10 za 240 f., żyto od rb. 3,60 do 3,70 za 230 f., jęczmienia pastewnego od 3,60—3,70 za 210 f., owsa od 2,55 do 2,70 za 140 f., grykę od 0,00 do 5,00 za 210 f., groch od 0,00 do 6,25, rzepak od 0,00 do 0,00 za 215 f.

Do spichrzów kupieckich w minionym tygodniu dowieziono na kontrakty poprzednio zawarte około — korcy pszenicy i żyta.

Gdańsk. 23 Październ. Tendencja spokojna, ceny pszenicy i żyta bez zmiany.

Warszawa 23 Październ. (Ceny zboża placowane na st. Praga kolei terespolskiej w ładunkach wagonowych, według notowań domu handlowego A. Wierzbowskiego—Włodzimierska 21). Za pud w kopciach: Pszenica krajowa wyborowa 92—94, średnia 86—90, posłudnia 78—82. Żyto krajowe nowe 73—74, stare 69—72, posłudnie 66—67. Jęczmień brow. 90—92. Na paszę i kaszę 72—80. Owies krajowy 68—76. Groch polny warzelny 90—100. Gryka 90—95. Uspokojenie targu bez ożywienia i zniżkowe.

(Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Placowano za żyto wyborowe 4,25 za korzec. Pszenica

5,60. Jęczmień 3,90—4,20. Owies 2,70.

Gielda. Notowania papierów. Ruble 216,90 Listy tow. kred. ziem. duże 4,5. 95 55 drobne 4,5.—97,25, duże 4—85,05, drobne 4—89,—. Listy m. Płocka 93,00 n. Łomży 93,00 not.

Renta państwowa 4—95,90. Pożyczka premio wa z 1864 r.—319,0 z r. 1866—215,—. Premiowa szlachecka 5—214,—.

Łomża. 23 Październ. Pszenica 4,90—5,10 rb., żyto 3,70—4,00, jęczmień 3,70—4,00, owies 2,30—2,60 rb., gryka 4,80—5,00 rb., groch 5,20—6,00.

#### Odpowiedzi Redakcji.

Autorowi wiersza „W dzień zaduszny”. Będzie pomieszczony w odpowiednim czasie.

Głos bezsilnego. Rzeczywiście głos ten pozostanie bezsilnym, więc pocóż go umieszczać? Rzecz jest w zasadzie postanowiona i jeżeli znajdą się środki, będzie przeprowadzona. Sprawa może być roztrząsana tylko przez specjalistów.

P. Ch. Nie można było w formie właściwej, jakby sobie sz. Pan tego życzył.

Pp. Kaczorowskiemu i Jarzyńskiemu. Nie pomieszcimy, dopóki panowie nie przedstawiają się sami,

lub też nie dostarczą nam poświadczenia ze strony innych osób.

Lekarzowi w osadzie X. Otrzymałmy, dziękujemy bardzo za świetne ujęcie rzeczy.

### Towarzystwo Łowickie

Przetworów chemicznych i nawozów sztucznych.

Wystawa Powszechna w Paryżu 1900.

Medal złoty za produkcję nawozów sztucznych.

Medal srebrny za własną eksploatację fosforytów.

ZARZĄD: Warszawa, Włodzimierska 23.

AGENCYUR:

W-ni B-cia Wolibner, Barczak i S-ka w Płocku.

W-ni B. Wiśniewski w Ciechanowie.

J. Makomski w Mławie.

Markiewicz w Wyszogrodzie.

Władysław Chojnowski w Ostrołęce.

Poleca: Superfosfaty, Żużle fosforowe łowickie, Gips fosforowy łowicki, Kąjnit i inne nawozy sztuczne. Na żądanie cenniki.

## O G Ł O S Z E N I A.

**Ign. Brochocki** SKLEP WYROBOW TABACZNYCH  
Poleca świeżo nadeszłe papierosy obstalunkowe „Prawdzić” i inne w gatunkach wyborowych.

**FIRANKI** w wielkim wyborze, nadeszły do składu mebli  
**Wł. APPELBAUMA** w Płocku.

**HERCOGOWIŃSKIE**  
**TYTUNIE i PAPIEROSY**  
Nadeszły do sklepu Tabacznego  
**IGNACEGO BROCHOCKIEGO** w Płocku  
ulica Kolegiarna.

**OBICIA** w wielkim wyborze z różnych fabryk poleca skład farb i skład szkła **M. Krubnera** w Płocku, ul. Grodzka wprost Kohnowej.

**ZUZLE FOSFOROWE ŁOWICKIE**  
zawierające 10 do 12% kwasu fosforowego rozpuszczalnego, oznaczonego metodą profesora Wagnera, poleca

**Towarzystwo Łowickie**

Przetworów Chemicznych i Nawozów Sztucznych  
Zarząd w Warszawie, Włodzimierska 23  
Agencję w całym Królestwie.  
Medal złoty za nawozy sztuczne na Wystawie Powszechniej w Paryżu 1900.

DO SPRZEDANIA  
w powiecie Liposkim

**FOLWARK KAMIENICA**  
włók 19, budowla murowana, duży dom mieszkalny, obfity torf. Drzewo na własną potrzebę. Cena 4,000 rb. za włókę bez żadnych wyłączeń. Wiadomość na miejscu, st. poczt. Dobrzyń nad Wisłą.

Dom zdrowia dla chorób chirurgicznych i kobiecych  
**D-rów Reichsteina i Wawelberga**  
Warszawa, Leszno 31.

Cena od 2 do 5 rb. Przy z kładzie specjalny udział porodowy (bez meldunków). Zakład mieści się w dużym ogrodzie. Ambulatorium od 10 do 12 godziny.

### ŻREBAKI

Z folwarku podmiejskiego uciekły dwa żreba: skaro gniady 1½ roczny i gniady 1 roczny. Przybłąkane żreba prosimy odprowadzić do folwarku p. Bajkowskiego w Płocku, lub zawiadomić u kogo się znajdują, za odpowiedniemi wynagrodzeniem.

### FORTEPIAN

w dobrym stanie jest do sprzedania z powodu wyjazdu.  
Wiadomość w sklepie Tabacznym  
**IGNACEGO BROCHOCKIEGO** w Płocku.

### SKRADZIONO

w domu i mieszkaniu p. Joachima Wejmana przy ul. Więzienniej № 496 — pugilares, zawierający: 600 rubli gotówką (stokrubłówniki), weseł na 300 rubli i weseł na 200 rb. (in blanco), podpis J. Wejmana i Sz. Wejmana (syn); prócz tego skradziono portmonetkę, w której znajdowało się około 5 rubli gotówki i woreczek z 4 pierścienkami złotymi (jeden sygnelik z cyframi J. W. Wesele powyższe należy uważać za nieważne.

### SZYNEL

używany do sprzedania. Wiadomość w REDAKCJI.

### OWCZARNIA

zarodowa czystej krwi

**RAMBOUILLET**

w Tulibowie ma na sprzedanie barany.

### RZĄDCA.

Potrzebny jest od Nowego roku doświadczony Rządca kawaler w starszym wieku. Warunki i świadectwa przysłać pod adresem: Zarząd Dobr Hrabiego Sierakowskiego w Osieku, st. p. Rypin Gub. Płocka.

Zginał

### SZCZENIAK

rasy ponter, dwumiesięczny, biały, jedno ucho jasno złote. Proszę odprowadzić do mieszkania Podpułkownika Rajkowskiego, na ulicy Więzienniej, dom pani Gorbatów, za nagrodą.

### SEKCJA SŁUŻBOWA

Tow. Roln. Łomżyńskiego umieszcza ekonomów, pisarzy i inną służbę folwarczną. Interesanci zechcą zgłaszać się do kancelarii Sekcji w gmachu Tow. kred. ziemskiego w Łomży.

### SADZONKI

Dom. Smardzewo ma do zbicia ze szkółki leśnej parę milionów sadzonek sosnowych 1-o rocznych, oraz po kilka kroć lub kilkadziesiąt tysięcy sadzonek świerku 1, 2 i 4-o letnich i starszych. Modrzew 2-letni i starszy, Sosna austriacka i Brzoza pospolita.

Listy adresować do administracji przez Płońsk.

### BILANS

#### Płockiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu

w dniu 1 (14) września 1900 roku.

| Stan czynny.                                              |            | Stan bierny.                                                       |            |
|-----------------------------------------------------------|------------|--------------------------------------------------------------------|------------|
| Kasa . . . . .                                            | 23014,93   | Kapitał zakładowy, składający się z 10% wkładów członków . . . . . | 178865,—   |
| Skup weksli z dwoma i więcej podpisami . . . . .          | 1025954,65 | 10% udziały do zwrotu . . . . .                                    | 1640,—     |
| „ „ zabezpiecz. hypot. . . . .                            | 100500,—   | Kapitał rezerwow . . . . .                                         | 4811,09    |
| Inkasso . . . . .                                         | 31971,74   | Redyskonto weksli w Banku Państwa . . . . .                        | 54908,09   |
| Bank Państwa . . . . .                                    | 4811,09    | „ w innych bankach . . . . .                                       | 296441,45  |
| Korespondenci . . . . .                                   | —          | Korespondenci . . . . .                                            | —          |
| Loro . . . . .                                            | 12040,20   | Loro . . . . .                                                     | 73259,85   |
| Nostro . . . . .                                          | 24910,41   | Nostro . . . . .                                                   | 24093,79   |
| Różni za zaliczenia na papierach % gwarantowane . . . . . | 3800,—     | Różni za depozyty . . . . .                                        | 49150,—    |
| „ „ niegwarantowane . . . . .                             | 6900,—     | „ „ zastawy . . . . .                                              | 18200,—    |
| Rachunek czekowy zabezpieczony weksłami . . . . .         | 5473,05    | Lokacje . . . . .                                                  | 529515,09  |
| Zastawy . . . . .                                         | 18200,—    | Rachunki czekowe: siedmiodniowy . . . . .                          | 44932,07   |
| Depozyty . . . . .                                        | 49150,—    | „ za okazaniem . . . . .                                           | 23,55      |
| Kupno i sprzedaż komis. papierów % . . . . .              | 276,13     | Procent, prowizja i komis. . . . .                                 | 44655,63   |
| Ruchomości . . . . .                                      | 1084,65    | Kaucja kasjera . . . . .                                           | 1000,—     |
| Koszty organizacyjne . . . . .                            | 463,08     | Kasa przezorności . . . . .                                        | 2141,98    |
| Urządzenie lokalu i skarba . . . . .                      | 182,40     | Sumy przechodnie . . . . .                                         | 1017,70    |
| Koszty handlowe . . . . .                                 | 11228,48   | Dywidenda za r. 1898 . . . . .                                     | 478,35     |
| Weksle protestowane . . . . .                             | 4927,—     | Dywidenda za r. 1899 . . . . .                                     | 2397,87    |
| Sumy przechodnie . . . . .                                | 5698,37    | Zyski i straty . . . . .                                           | 84,50      |
|                                                           | 1327616,01 |                                                                    | 1327616,01 |

### GEBETHNER I WOLFF

w WARSZAWIE

17. Krakowskie - Przedmieście 17.

skład Forteplanów Pianin i Organów

WYNAJEM

Filja Łódź, Piotrowska 46.



### Vin de Saint-Raphaël

rekomenduje się jako toniczne, wzmacniające i pomagające trawieniu.

Broszura d-ra de BARRE

o winie St. Raphaël jako o pożywnym, wzmacniającym i leczniczym środku, wysła się na żądanie.

SMAK JEGO JEST WYŚ IENITY.

Konserwuje się sposobem Pasteura.

Ostrzega się przeciw podrabianiom.

Compagnie du Vin de SAINT-RAPHAEL

Valence, Drome, France.



### Browar Łomżycki

Z dniem 17 Października 1900 r. przeszedł na moją własność i poleca znane ze swej dobroci piwa: **Pilzeńskie, Marcowe i Lagrowe.**

Feliks Tyliński.

Dla kaszlących i osłabionych Ekstrakt i Karmelki

### LELIWA

w składach aptecznych i Aptekach.

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.

Доводено Цензурою. Гор. Пlockъ 11 Октября 1900 года.

Druk K. Miecznikowskiego w Płocku, ulica Warszawska.